

Mirosław Habowski

Stanisław Cat – Mackiewicz, O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012, ss. 341.

Z dużym uznaniem należy przyjąć inicjatywę wydawnictwa Universitas przypomnienia polskiemu czytelnikowi wybranych pism czołowego polskiego publicyisty XX wieku, redaktora wileńskiego „Słowa”, konserwatysty i piłsudczyka, Stanisława Cata – Mackiewicza (1896 – 1966). Dla osób zainteresowanych problematyką polskiej polityki zagranicznej i stosunkami międzynarodowymi szczególnie interesująca jest jego praca poświęcona polityce realizowanej przez ministra Józefa Becka. Wydaje się, że faktycznym celem jaki postawił sobie autor było zdjęcie z Józefa Piłsudskiego odpowiedzialności za katastrofę jaka spotkała Polskę we wrześniu 1939 r. i zrzucenie całej odpowiedzialności na Józefa Becka (i – wspomnianego incydentalnie, marszałka Edwarda Rydza – Śmigłego): „Aż dziwne, że Beck, uczeń tak genialnego realisty politycznego, jakim był Piłsudski, po śmierci Wielkiego Marszałka grał swoją rolę ministra spraw zagranicznych, żonglując elementami niebędącymi realnymi elementami współczesności politycznej. I dlatego – jak kiedyś zacytował Bismarck: *O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona*” (s. 9). W rezultacie Mackiewicz musi minimalizować w swych rozważaniach fakt, że to jednak J. Piłsudski namaścił zarówno Becka, jak i Rydza – Śmigłego na ich stanowiska. Jest to w istocie szerszy problem. Rzucającą się w oczy różnicą pomiędzy obozem piłsudczykowskim a narodową demokracją był panujący w tym pierwszym kult nieomyślności wodza, którego rozkazy się wykonuje, nie jest natomiast konieczne rozumienie jakim celom służą. Odwrotnie endecja, której Roman Dmowski nadał formę szkoły politycznego myślenia. Dało to efekt w chwili wybuchu I wojny światowej, gdy Dmowski znajdował się na terytorium Niemiec i stracił chwilowo wpływ na politykę swojego stronnictwa w Rosji. Mimo to endecki poseł z prowincjonalnych Kielec Wiktor Jaroński wygłosił przemówienie w Dumie dokładnie takie jakie wygłosiłby Dmowski. W połowie lat 30. Dmowski panujący w obozie sanacyjnym brak akceptacji dla samodzielnego myślenia uznał za skutek militaryzacji polityki w ówczesnej Polsce. W 1939 r. dało to fatalne efekty.

Należy zauważyć, że w książce Cata – Mackiewicza teza, iż J. Piłsudski był genialnym realistą ma charakter aprioryczny, której udowadniać nie trzeba. Zresztą, mimowolnie Mackiewiczowi wrywa się teza absolutnie sprzeczna z przypisywanym Piłsudskiemu

realizmem, gdy określa go jako „najczystsze w dziejach Polski wcielenie romantycznej atmosfery 1863 r.” (s. 77). Wbrew oczywistości a zgodnie z kształtowaną przez obóz piłsudczykowski legendą, Mackiewicz przekonuje, że to legioniści Piłsudskiego wywalczyli niepodległość Polski: „w roku 1914 jedni chcieli Austro – Polski, inni rosyjskiej Polski, Piłsudski chciał całkowitej niepodległości. Ale oto zdarza się, że w początkach wielkiej wojny tych stu kilkudziesięciu strzelców Piłsudskiego ma włożyć czarno – żółte opaski austriackiego landszturmu i złożyć przysięgę wierności Franciszkowi Józefowi. Żądanie to było dla Piłsudskiego ogromnym upokorzeniem, oto wezwał on obywateli Królestwa na bój z Rosją w celu oswobodzenia Polski, i oto każą im składać przysięgę innemu zaborczemu cesarzowi, jak najemnikom. Piłsudski wiedział doskonale, jaka burza zarzutów, oskarżeń i poniżeń spadnie na niego za te czarno – żółte przepaski i za tego Franciszka Józefa w przysiędze – łamał się ze sobą, a w końcu przepaskę włożyć kazał i przysięgę złożył. Uczynił to, bo nie mógł realnie rozpocząć polskiego czynu zbrojnego inaczej, niż przejściem przez to poniżenie” (s. 121 – 122). Zostawmy na boku kwestię, czy inni, mając do wyboru Polskę jako człon czy to Austrii, czy to Rosji albo Polskę jako niepodległe państwo nie chcieli tego drugiego. Pomińmy też fakt, że sam Piłsudski w zależności od potrzeb przedstawiał się raz jako zwolennik całkowitej niepodległości a innym razem jako zwolennik rozwiązania austro–polskiego (zob. List do Władysława Jaworskiego z 1 IX 1915 r.). Pomińmy także, że niezależnie od intencji akcja Piłsudskiego wpisywała się w niemieckie plany instrumentalnego wykorzystania Polaków dla realizacji swych celów wobec Rosji. Cat – Mackiewicz o tych planach wiedział i obszernie opisał je w niniejszej książce w rozdziale poświęconym Bismarckowi (s. 62 – 65). Szkoda, że wileński konserwatysta nie wyciągnął z tej wiedzy wniosków odnośnie wydarzeń z początku I wojny światowej. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę, że sam Mackiewicz opisując sytuację z początku II wojny światowej trafnie zauważa: „W wojnach koalicyjnych dobrze broni swoich interesów nie ten, kto pierwszy strzela, lecz ten, kto ostatni ma karabin w garści” (s. 290). Ostatni etap II wojny światowej w pełni potwierdził trafność tej uwagi polskiego publicysty. Uwagi, podkreślmy, napisanej latem 1941 r. Przyłożmy jednak tą zasadę do czasów I wojny światowej. Wmawianie sobie, że akcja Legionów, tak mało liczebnych zarówno w stosunku do liczby Polaków, jak i w stosunku do wielomilionowych armii walczących w czasach I wojny światowej, miała znaczący wpływ na odzyskanie niepodległości Polski jest przykładem samozakłamania. Jeszcze dodamy do tego fakt, że Legiony te nie dotrwały do końca wojny, gdyż, w pełni słusznie, Piłsudski wywołał kryzys przysięgowy i dokonał ich samolikwidacji, to należy uznać, że stracił on w ten sposób „karabin”. I najważniejsza uwaga – I wojnę

światową przegrał blok państw centralnych. Prawdę tą należy wielokrotnie powtarzać, gdyż często o niej w Polsce zapominamy. Niemcy i Austro – Węgry wojnę przegrały, a wygrał ją antyniemiecki sojusz aliantów. Na obóz ten postawili Dmowski i Paderewski, i to nieprzypadkowo oni reprezentowali Polskę na decydującej o losach powojennej Europy konferencji paryskiej. To dzięki ich działaniom, Polska, której w chwili wybuchu wojny nie było na mapach świata, w momencie jej zakończenia była uznana przez mocarstwa zwycięskie za swego sojusznika.

Polemika piłsudczykowsko – endecka jest jednak słabiej obecna w recenzowanej książce niż spory wewnątrz obozu piłsudczykowskiego. Wszak obiektem krytyki piłsudczyka Mackiewicza jest piłsudczyk Józef Beck¹. Rzecz ciekawa, ale istotnym elementem wywodu wileńskiego publicysty jest obrona polskiego ministra spraw zagranicznych przed zarzutami, iż działał w porozumieniu z Niemcami i wykazywał sympatię wobec Hitlera: „Pomimo niechętnego stosunku Francji do Becka i na odwrót, Beck przez cały czas swego urzędowania bardziej dbał o interesy Francji, aniżeli Francja o nasze” (s. 294). Mackiewicz opisując wizytę Ribbentropa w Warszawie 25 I 1939 r. przyjmuje, że miała ona za cel zapewnienie neutralności Polski w przypadku wojny Niemiec z Francją i Anglią. Beck tą propozycję odrzucił. Mackiewicz formułuje następujący z tego faktu wniosek: „Wojna została Polsce wypowiedziana nie o Gdańsk i autostradę, ale z powodu odmowy Polski zachowania neutralności w razie wojny Niemiec z Francją i Anglią. Gdańsk miał tu być jakby zaręczynowym pierścieniem przyszłej współpracy politycznej. Ci z publicystów polskich, którzy twierdzą, że wojna obecna toczy się o Gdańsk, nie tylko mijają się z prawdą, nie tylko fałszywie przedstawiają bieg historii, ale i interesom Polski wyrządzają niezaskuszoną i wielką krzywdę. Nie świat się bije o nasze prawa do Gdańska, lecz my, Polska, biliśmy się pierwsi w obronie świata, w obronie Francji i Anglii” (s. 277 – 278). Trudno się z tą opinią nie zgodzić.

Mackiewicz przekonuje, że nawet polska akcja przeciwko Czechosłowacji jesienią 1938 r. nie była wynikiem współpracy pułkownika Becka z hitlerowskimi Niemcami, ale protestem przeciwko niepytaniu się Warszawy o sprawę czeską, „protest przeciwko załatwieniu tej sprawy przez cztery mocarstwa bez udziału Polski, przy zignorowaniu Polski. Beck uważał,

¹ Co prawda, w rozdziale poświęconym polityce Becka wobec wcielenia do III Rzeszy Austrii, Mackiewicz w swojej obojętności Polski na tę niemiecką akcję dostrzega wpływ na Becka uwagi Dmowskiego, który w połowie lat 20. przyznał, że w okresie konferencji paryskiej brał pod uwagę możliwość przyłączenia Austrii do Niemiec, ale jest to uwaga marginalna, której konserwatywny publicysta nie rozwija w tezę, iż Beck był w istocie endekiem. Zresztą Mackiewicz nie bierze pod uwagę, że Dmowski łączył taką ewentualność z odłączeniem od Niemiec Prus Wschodnich, o czym w 1938 r. nie mogło być mowy. Należy podkreślić, że choć recenzowana książka jest przykładem politycznego pamfletu, to jest to pamflet na wysokim poziomie: politycznym przeciwnikom nie przypisuje się niskich intencji i wykazuje się wobec nich dżentelmeński stosunek.

że swoim zajęciem Cieszyńskiego zmusi Francję, zmusi Niemcy, zmusi wszystkich do pamiętania, do liczenia się z tym, że w sprawie państw sąsiadujących z Polską także Polska ma głos, musi mieć głos. Takie, a nie inne były intencje Becka. Był to po prostu protest przeciwko nowemu paktowi czterech, który na chwilę obrad monachijskich w Europie się odrodził” (s. 265 – 266).

Przedmiotem szczególnej krytyki Mackiewicza jest beckowska polityka równowagi w stosunku Polski do Niemiec i do ZSRR. W efekcie, wskazuje były redaktor „Słowa”, „Beck odrzucał kategorycznie projekt wspólnej niemiecko – polskiej wyprawy na Sowiety, ale nie wyciągał z tego stanowiska należytych konsekwencji, tzn. nie rozumiał, że jeśli Hitler nie będzie wojował z Sowiecami, to będzie wojował z Francją i Anglią, czyli z nami. Beck nie rozumiał, że współpracować z Hitlerem można tylko wtedy, jeśli się chce towarzyszyć mu na wojnę” (s. 294). Dodajmy, że Mackiewicz za taką wspólną wyprawą w swoim czasie się opowiadał i wydaje się, że w 1941 r. ciągle uważał, że byłaby ona rozsądnym działaniem. Należy jednak uznać, że to stanowi zasadniczą słabość tej książki. Mackiewicz przewidywał, że w jej wyniku Niemcy mogły uzyskać sowiecką Azję Wschodnią a Polska odzyskać ziemie utracone w wieku XVIII (s. 249)². III Rzesza jednak II wojnę światową przegrała. Zapewne udział Polski po niemieckiej stronie w wyprawie na ZSRR nic by w tym względzie nie zmienił. Należy więc uznać, że choć polityka równowagi zakończyła się klęską, to postulowana przez Mackiewicza alternatywa zakończyłaby się prawdopodobnie tym samym, o może nawet większych rozmiarach. Trzecią możliwość, silniejszą niż to realizował Beck związać się z Francją i polityka bardziej antyniemiecka jest przez Mackiewicza zakwestionowana w znakomitym rozdziale poświęconym „sojuszom egzotycznym”. Doskonale Mackiewicz opisuje także problemy z realizacją wymarzonej przez J. Piłsudskiego polityki Międzymorza. Pokazuje to w jak dramatycznych okolicznościach przyszło Beckowi kierować polską dyplomacją.

Za duży atut krakowskiego wydania recenzowanej książki Mackiewicza należy uznać wzbogacenie jej o naukowe opracowanie autorstwa Stanisława Żerki. Znajdujemy w nim szereg informacji dotyczących zarówno przedwojennych poglądów redaktora „Słowa”, jak i polityki min. Becka i sytuacji międzynarodowej, w której przyszło mu działać. Należy także

² Mackiewicz dodaje, że na skutek wspólnej z Niemcami wyprawy na ZSRR mogliśmy odzyskać także ziemie utracone w traktacie ryskim. Należy jednak pamiętać, że przed I wojną światową tereny leżące po obu stronach granicy ryskiej należały do Rosji, i co najwyżej można by pisać o terytoriach, których nie udało się odzyskać podczas negocjacji traktatu ryskiego. Szefem delegacji polskiej w Rydze był endek Stanisław Grabski, który obawiał się, iż przyłączenie zbyt wielu terenów wschodnich osłabiłoby narodowo polski charakter II Rzeczypospolitej. Będący zwolennikiem idei Polski mocarstwowej Mackiewicz uważał, że musi być ona zbudowana na innej zasadzie niż narodowa, bo chcąc być terytorialnie wielka musi być w konsekwencji wielonarodowa.

docenić pracę redakcyjną nad całą serią Jana Sadkiewicza. W stosunku do wydania londyńskiego z 1942 r. wydanie krakowskie wzbogacone jest o przypisy, które pozwalają współczesnemu czytelnikowi lepiej zrozumieć wywód Mackiewicza, jak również solidnie opracowany indeks nazwisk. Atmosferę przedwojennej epoki oddają zamieszczone w książce rysunki publikowane w latach 30. w piśmie „Mucha”.